

Czasopismo San wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa :	w miesiącu :	50 ct.	miesięcznie :	40 ct.
kwartalnie 1 złr. 35	kwartalnie 1 złr. 20			
po półroczu 2 złr. 70	po półroczu 2 złr. 40			
rocznie 5 złr. 40	rocznie 4 złr. 80			
Numer pojedynczy 10 ct				
Liatów niefrankowanych nie przyjmuje się.				



Cena ogłoszeń:
 5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.
Przedpłatę za miejscową i ogłoszenia przyjmują:
 Redakcyja, naprzeciw Starostwa w Przemysłu.
 Na izamb pizura
Przedpłatę miejscową
 Księgarnia Bracl Jeleniów w Przemysłu.
 Reklamska nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

ASYMILACJA ŻYDÓW.

Od paru tygodni ukazują się w krakowskim Czasie listy z Warszawy, omawiające tamtejsze stosunki w sposób bardzo wyczerpujący. Jedną z tych list, opisujących stosunki warszawskich Żydów z treścią tego białej nader podobać się, gdyż przedstawia nam Żydów stolicy jako polaków z przekonaniami, produkujących ludności niejednokrotnie w zaimitowaniu do literatury i sztuki, których są w wielu rzadach męczennami. Czytając ten list, jak również poniżej w naszym piśmie zamieszczoną korespondencję z Sanoka, trudno nie uczuć sympatyj dla tych, co nie mając swej ojczyzny, zapomniawszy swego ojczystego języka, przywiązali się do kraju, który przyjął tuteńczy i poczuli się synami ziemi na której się żyć zaczęli. Każdy taki objaw witamy z radością, cieszymy się nim - lecz nie na długo. Objawy te bowiem są wyjątkami - reguła zaś niewiedzieć, nienawidź nawet do wszystkiego co polskie, co nie żydowskie.

Miłe wrażenie sprawione powyższymi wzmiankami naszym listem, przede wszystkim, i żużlenia jakie mogły wywołać przeczytanie przed wiadomością o procesie toczonym przez trybunałem państwowym przez Żydów brodzkich w sprawie języka wykładowego w ludowych szkołach w Brodach. Strona skłarcza przez usta zastępy swego adwokata i publicysty wiedeńskiego Dr. Jagues wyraźnie powiada, iż jest i zostanie obojętne wśród ludności kraju, nie o jej wrogom Żydz brodzkich mówią językiem niemieckim, są zatem Niemcami, powiada ich zastępca, a słowa te dowodzą, iż asymilacja Żydów w znaczeniu pojmowanem przez nas jest mroczną, a patryjotyzm polski Żydów, widać, nie wiekile grono wyższej inteligencji, komedyja dla materyjalnych celów odgrywana.

Dlaczegoż to tłumy Żydów, co korzystając z przywilejów udzielonych im przez naszych królów, są już szarżaczką całą Polskę, na to, aby w ciągu wielkowiek wytworzyć pasyżnych lichwiarzy wysysających najbłżytniejsze nasze soki i rujnujących nasz dobrobyt i przyszłość cała narodu, nie pozostały w Niemczach między swymi braćmi, co braterstwo swe u-

ladawiali mieczem i ogniem? Nie byłoby potrzebowali żyć wśród obcych, uczyć się wstrętnego im języka. In bytoby w milję między swymi, a nam lepiej bez nich, bo choć panowanie lichwy gniecie nas, choć na każdym kroku staje ono w poprzek rozwojowi naszemu, to nie zioła ono zrobić nas Niemcami, a żydzi dający do zniechęcenia nas, znajdują się zawsze w mniejszości i pozostana zawsze tem czym są, obcem ciałem w ciele ludzkim. Jak ono nie złazczy się z kula lub gromem tyciąwym w niem, tak nie złaczy się nasza społeczność tak długi z żydowską, jak długo ona nie zechce asymilować się — w przeciwnym razie jak ciało wyrzuci na zewnątrz grot tyciąwy, wyrzuci nasza społeczność nieprzyjazne żydowskie.

Wyrazem tego objawu są petycje rad powiatowych wniesione już dawno do Wydziału krajowego, a których załatwienia domaga się w odczewie do p. Marszałka królowego p. Teofil Merunowicz. Publiczista ten zapisuje się od dawna sprawą żydowską w Galicji, a choć niejednokrotnie zarzucao mu uprzedzenia i skrajność zdań — dziś wobec wystąpienia Żydów brodzkich, trudno odmówić mu słuszności wywodów. Wystąpienie to jest rekawicą rzucaną w twarz narodowi naszemu jest otwartym zmanifestowaniem wrogiego uosobienia, a wrazenia wyartego tym krokami nie zmniejszy nawet pojednawcze i szczerze patryjotyczne postępowanie wielu inteligentnych jednostek.

Wystąpieniem tem postanowio znów spraw na ostrzeżenie, a nawet najbardziej i najspekjojnij przytaczam otwarto oczy na niebezpieczeństwo grożące nam z wewnątrz. Dotąd widziano u Żydów zamach na nasz grosz, na nasze imię, dziś ukazał on i, iż zychają na nasza droga, spuszczone po przedkach na nasz język — na nasza narodowość.

Jak walka wywołana wypadnie, trudno przewidzieć, upadnie ona, skoro wrogowie nie znajdą poparcia u swoich, zaogni się natomiast, skoro jednakże wyznani, sprowadzi wzmożenie szeregów naszych nieprzyjacieli.

Czy tak, czy owak wypadnie, brodzcy żydzi wydali na siebie dekret potępienia, a za ich czyn rozdane patrzyacy i dobrze myślący współwziewy pewnie im wdzięcznymi nie będą.

KRONIKA WIĘDZKA.

Zawiał i do nas ów czas, który tak trafnie ktoś z charakterystycznością nazywając go kwanco-ogórkowym, nastaly dzie nieznośnych upałów, nie dżiw wieć, że po ciągłym za sobą niedoępnym orasak swię duobych jakich nadmielskich, które rozmaicie odwołając ludzkomu: to zanymają im we dnie i w nocy powieki, to otwierają im usta do epidemicznego ziewania, to klędną na ich barki niby estaryj przepaszw 50 kilogramów, tak iż biedne ofiary, które opowiad im się dąda podupadają w ociężałość, ustawicznie sennosci i niekoncentnowanie. Ktoby chciał wierzyć, że miasto heloże blisko milion mieszkańców może się w letniej porze tak wypróżnić, że to daje się odczuć dotkliwie. Rano panuje dość rucha, w południe głucho i pusto, duszko i sikrawo w nich, jak wzmłót, od czasu do czasu tylko z przerywkami się przerywa na wydech kolech, olsonowy dotu gupatkerowym więcej niemęjnym z paszy obciążeni strumieniem wody, zlewającej chłodnik, bo tu kropnia dzieć cały przed i po deszczu, tak że zamiast prochu mamą drugą miłośnią nieznośną ostateczność t. j. male odzież błoiko. Niekiedy dla się słysząc dżwonek przeważającego się tramwaju; rzadziej zawracę po kamiennych podgą dorozka, a wszystko zmijka, jakby się bało przenieś i nieśpielonego Heliosa, który wypleka sprawiedliwe i nie sprawiedliwe, wiejące, że nie ma się gdzie schronić przed jego natęrczawą promieniastą dobroczynnością, zwłaszcza, gdy im wypadnie drogę przez Ringstrasse, gdzie sterczą nagie pnie i szkielety gęzcygnanych drzew. Biedne ofiary znieście

nieogięj zimy — tworzyli zeszłego lata jeszcze ciensiąt alsęj, teraz świecą golizną pomimo tego, że magistrat wydelegował już wiele komisji złożonych z rozmaitych Bau- i Gemeinderatów dla zbadania, czemu tego roku dżewa te nie przywiałoby zielonej suknienki i czy nie możaby je amnieić do tego. Kiedy rozigrany Helios nadokczawszy dosyć ludzkom ukladła się do drzemki, już tylko jednym okiem zęgnając mury nadmujskiej stolicy, wtedy dopiero zęgnając wysunwał się z domów niezczęste ofiary, które nie mogly podążyć za większą częścią mieszkańców miasta skzaręjącej, przywołanej powierzone w Baden. Właśnie, jeżeli smacznad i innych dia wiedzkoogolonych ubłończyj mieszach polity w porze letniej, jak sennie mury wloka się ci wicieńowie po ogródach publicznych, po parku miejskim, lub po Praterze, gdzie też nie znajdują tegoż szkieletu. Wtedy to najczęściej siadam sobie na laweczkę bliko najbżyżniejszego chłodnika z braku innej rozrywki przyopatrzę się przechodnikom. Oto wlecie nogi za pasy postawily miężyżczy o nódkach kielichowych przykrami trzewnikami, spiczasto w górę zakończonemi, pozwalającymi polnizwać czerwona półozkoso jedwabną wynikającą się z pod pantalonów krasytaty nie zbyt szeroki, ale jakby wrynsiętych, o zapnijęj aż pod szpję na wiele guzików eionombieskiej marnarce, a krawacie psonowej, ziolora pigwogawej otaczającej kolnierzę stojącą, z pona którego wywoła się bazyogami popielatę barwy, bez zarostu, rzybnica niby wzdłużając się gzymas, bo kerowozu znanaczono twarz od ust aż do oka, musi trzymać monkel. Na głowie proszę sobie wybrazić — w tył narzucany kapelus, na ręce, rozemie się ogoloneczę, z rekawicami (bo te już dawno wyszły z mody) grany, srebrny „porte bonheur“, na którym zawily taśmany

KORRESPONDENCYE.

Sanok 11 lipca. Przed kilku dniami udalo się z Sanoka do Ameryki kilkunastu izraelitów, po wiewszey częsci promieszniakow. Wyjechał im Sanok zostawiając żony swe i dzieci tutaj w nadziei, iż z zarobionych pieniazdy będą mogli przyslac fundusz na podróz dla familii — Z przykrością przychodzi im patrzec się na pokażanie tych przykroci z swojemi żonami i dziećmi; placz z jednej i drugiej strony nie pozwalał im mówiec. Wielu wyspowiadawo odprowadzało ich, a Sanok ealy był w rachu. O ile spozostężylby to, nie chęci zysku lub bagactwa, lecz i tylko z powodu „Konieczności, a (bowiem niektórym brakwało sałego chleba) zęgdowaly się ci bledy na wolkwie, — Niekotry z mieszkańcow oblawiali ofoło swe radoz z wrodz, iz tych kilkunastu izraelitów opuslo nasz kraj. — Kądy jednak, który tylko troche się sastawio, przyjezo, iz niema weale powodu do uciesz, — pominiwazy już biezwo, iz kraj, w którym ludzie z pracy raki wykrywil się nie są w stanie, gedyim jest si pozwolawia. — Wiewidmny natomiast kądowy korzyd, jakiego żyd dla nas przyspady, iz kilkunastu blednych izraelitów wywdrowalo. — Ci bowiem, którzy wywdrowali byli tu ludzie uciesci, li tylko z pracy rak utrzymujacy się, a wiec ani chwiazew, te pizakwi naroda, ani też spekulanci. — Ci ostatni, którzy Sanok znaczną ilość posiada, nie tak przedko opuszczily nasz kraj; — nie opuszczily nawet dla prako obiezowca, nie dopiero dla Ameryki, gdzie chceby żyć, prawdaż żraza.

Patrzac się na wzrad tych izraelitów, mimowoli musielam zaprzeczyc chęć w rzępel tem, którzy twierdzą, iż żydzi nie przywiązują się do زادnego kraju. Patrząc bowiem na nich, ile razy spogladam ku miastu, zęgnaję się wzrokiem z kądą piziedzielnic, kądą chęć najobężniejszej świadke tego, uczył był w czach.

Tyle co do wdrowi żydów. —
 Przed kilku dniami wlewy dzieszy z gradem i piosannami nawiedził nasze miasto. W pieszczę godziny całe przemielnie „Pesda odchowale“ ucdo pod wodą kula siąg wywola, która wywala i wala, jakby był wybuch chmur. — Jedon z piorunów uderzył w dom kilnieszego tyka p. Skalkieglo, szkodzily jednak, nie zapaliżwo go, nie uszkadzazy ulikogo z mieszkańcow. —
 Z innych wiadomosci notujemy dla nas bardzo ważną, albowiem od 1 Węrcznia b. r. w wszelką powońsca, bledniemy mieli jęz lezą klasa gimnazyalną, co przewalicy

szczęśliwie: krajacz w srebro oprawny, z tegoż metalu duża kula i zwierzątko mające przyniesić „San — Giltk“, — a w paluszkach lasczekę korkowa srebrnem obkąt z duginim monogramem, — a bładzicie mieliży obraz wiedeńskiego danzdy, który nie mógł tego roku wyjechać na lato, bo zeszłego wypróżnia mu się bieszew w Ostendzie, czy Wiesbaden. Z nudow wiec wlece się po śladach jakichy postaci niemieskiej, która od czasu do czasu ogładnie się zerkając z pod modnego kapelusza o formie wymyślonej za czasów frankuekiego dyrektoryustu, która mniie przypominia (niech pizyści nie panie) te okulary, a raczej kizety, co konie mają przę trenchów, by się nie pieszlyzy. —
 Nie skofiezylimy dzisiaj chęć wam odmalować wszystkie tytu snuoznych mieszkańcow wielkiego miasta w którym jak łatwo pizocieno, nie wiele moglo wydzaryć się ciekawego w tyich dniach ogolnego rozgłosu. Teatra lepsze zamkoingo, oprócz letnich, w których profumaję piąskę odzupelonę.
 Szczęgiem awaryka Muzza zamkoingo sezon teatralny w opere, a w esakrnikm t atrze nadwornym Romeem i Julja, jako też Faustm. Tak wiec miazę jest nowin; i abie przepamraz jest przecieć coś, a raczej nowo, tylko, że wówczas niebyelem uosobiony do pizacji, dla tego Wam o tem nie donioslem. Jest wiec a razey był w zeszym miesiqn wystawiony w „Kunstsilberhaube“ ogromny obraz, ale ezyjezo pedzła, prosze wo on odmalował wazelite nie lundm, gdyż mówię: obraz dży się objawia, farb pikanych wiele, troche jaszkawo, malo wykotycznicia, mnostwo postaci kobiechych brak szat nie jeszce nie? „Któryk kę światla leży w tak zapadłym cieniu By o jego wielbionem nie slyszal imieniuc?”

